RADOM, NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

TYGODNIK RADOMSKI

ROK 1 NR. 1

ŻYCIE
KULTURA
SPRAWY
SPOŁECZNE

CENA EGZEMPLARZA 25 GROSZY.

TYGODNIK RADOMSKI

ŁASKAWĄ WSPÓŁPRACĘ ZAOFIAROWALI: ks. dr. WACŁAW KOSIŃSKI, dziekan radomski, ks. kan. JAN WIŚNIEWSKI z Borkowic, sędzia JÓZEF BEKERMAN, TADEUSZ BĄKOWSKI, insp. TADEUSZ CHLEWSKI, prof. BOGDAN CIĄGLIŃSKI, dyr. STANISŁAW DEDO, JAN JACOBY, insp. PAWEŁ KLIMCZUK z Kozienic, rej. KONSTANTY LUBOŃSKI, prof. ZBIGNIEW MROCZEK, prof. CZESŁAW PASCHALSKI, inż. JAN RAJCHEL, dyr, HENRYK SULIGA, adw. BOLESŁAW WASILEWSKI.



Bernardyny — Fot. Czesław Paschalski

Dać przegląd wydarzeń aktualnych wysokiej wagi, jakie uchodzą codziennej obserwacji, oraz ułatwić wymianę poglądów, konieczną do objektywnej oceny zjawisk, jest celem TYGODNIKA RADOMSKIEGO.

Chcemy wierzyć, że opinja publiczna, oceniając potrzebę naszego wysiłku, poprze go przez najszersze współdziałanie.

REDAKCJA.

KS. W. KOSIŃSKI

DOM PARAFJALNY

Pewien francuski działacz katolicki zaznaczał często, że gdyby w dzisiejszych czasach żył św. Paweł, to założyłby wielki dziennik katolicki i za jego pomocą nawracał ludzkość współczesną do Boga.

Dzisiejsi duszpasterze nie ograniczają się do oddziaływania na wiernych w kościele tylko, przez kazanie, nabożeństwa, udzielanie sakramentów, ale idą do tych, co nie bywają w kościele, i poza kościołem urabiają wiernych katolików nowoczesnemi metodami duszpasterskiemi.

Prawie połowa zabiegów duszpasterskich odbywa się dziś w domach parafjalnych. Bez sali parafjalnej nie można sobie wyobrazić ani śpiewu na chórze, ani żadnego zebrania organizacyjnego.

Nic więc dziwnego, że Radom, największe środowisko miejskie w diecezji naszej, musi się zakrzątnąć, by taki dom posiadać.

Niestety, niektórzy katolicy dziwią się dlaczego taki dom stawia się w tak ciężkich czasach.

Ale jest też mnóstwo wiernych w parafji farnej, którzy pojmują potrzebę domu parafjalnego i groszem swoim lub pracą ofiarną pomagają, by ten pomnik przekonań i potrzeb katolików radomskich stanął możliwie najrychlej.

TYDZIEŃ ŚWIATA I TYDZIEŃ RADOMIA

WE WTOREK 10 października 1933 roku odbył się w kaplicy zamkowej w Warszawie ślub Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego z p. Marją Dobrzańską.

Ojciec Święty przesłał na ręce ks. kardynała Kakowskiego błogosławieństwo apostolskie.

P. Prezydentowa urodzona w roku 1896, pochodzi ze starej rodziny polskiej, która już od początków XVII wieku brała aktywny udział w życiu publicznem Polski.

●

MINISTER TITULESCU, najwybitniejszy polityk rumuński, minister spraw zagranicznych bawił w Warszawie i tu nawiązał stosunki z przedstawicielem Sowietów.

●

MONSTRUALNY PROCES polityczny o podpalenie Reichstagu toczy się w Berlinie. Proces, w którym na ławie oskarżonych występuje komunista Lube — potrwa jeszcze parę tygodni.

●

POŻYCZKA NARODOWA została subskrybowana w wysokości około 320 miljonów.

Rezerwy skarbowe zostaną poważnie wzmocnione, a widmo deficytów budżetowych odsunięte na szereg miesięcy.

Nadwyżka subskrypcji pozwoliła rządowi na zastosowanie ulg w spłacie rat pożyczki, a w ten sposób złagodzi się nieuchronny proces kurczenia się rynku pieniężnego.

●

USTAWA NOTARJALNA, regulująca ustrój notarjatu, zostanie jeszcze w tym miesiącu ogłoszona jako dekret Prezydenta.

Projekt ustawy o ustroju notarjalnym wprowadza szereg zasadniczych zmian w dotychczasowej organizacji notarjatu, określając m. in. kwalifikacje niezbędne do uzyskania stanowiska rejenta, którym wg. ustawy może być ten, kto skończył lat 30, ma studja prawnicze, aplikacje i zdał egzamin notarjalny.

●

STRASZLIWA KATASTROFA zdarzyła się w Tegulcigalpa (Honduras), pociągając za sobą 190 ludzkich istnień. Osunęły się mianowicie olbrzymie masy ziemi, które zasypały całkowicie dwie wioski.

●

HINDENBURG ma ustąpić ze stanowiska prezydenta Rzeszy! — Tak zapowiada berliński korespodent paryskiej agencji prasowej. Hindenburg ustąpiłby dlatego, że uważa, iż Niemcy nie są jeszcze przygotowani do wojny, do której zmierza polityka Hitlera.

W ZWIĄZKU z reorganizacją szkolnictwa powszechnego — w Radomiu powstaje siedziba obwodu szkolnego, obejmującego powiaty radomski i kozienicki.

Obwodowym inspektorem szkolnym minister W.R. i O.P. mianował p. Tadeusza Chlewskiego.

◆

STAŁY TEATR w Radomiu w dalszym ciągu absorbuje uwagę kulturalnych sfer Radomia. Zainteresowanie to wzmogło się zwłaszcza z powodu przyjazdu delegata Z. A. S. P. - u, który prowadził petraktacje z magistratem radomskim w sprawie organizacji stałego teatru w Radomiu.

◆

ARBITRAŻ ELEKTRYCZNY między elektrownią, a konsumentami prądu elektrycznego w Radomiu, toczący się od szeregu tygodni wstąpił w fazę końcową.

◆

WYDARZENIEM, zasługującem na podkreślenie było poświęcenie bursy państwowej szkoły kolejowej, w oficynie dawnego gmachu szkoły przy ulicy Słowackiego.

◆

WIELKIE PORUSZENIE w Radomiu wywołał fakt aresztowania prowokatora Charewicza, znanego przez bojowców rewolucyjnych pod pseudonimem „Sas". Charewicz przez swą nikczemną działalność spowodował stracenie wielu szlachetnych istnień, a m. in. niezapomnianej pamięci Montwiłła - Mireckiego.

Dodać tu trzeba, że do zdemaskowania Charewicza przyczyniła się lista prowokatorów, drukowana od dłuższego czasu przez „Życie Robotnicze".

◆

ZARZĄD ZWIĄZKU zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych w Radomiu rozpoczął rejestrację wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych z terenu Radomia.

Codziennie w godzinach od 18-19 w siedzibie Związku przy ul. Żeromskiego 28 odbywać się będzie wspomniana rejestracja, a bezrobotni prócz książeczek Z. U. P. U. przynosić powinni odpisy świadectw.

Zarządowi idzie o zorjentowanie się w ogólnej ilości bezrobotnych pracowników umysłowych, aby wszcząć odpowiednią akcję pomocy w związku ze zbliżającą się zimą.

◆

W CZWARTEK 12 października b. r. minęła 15 rocznica bohaterskiego wypadu radomskiej organizacji bojowej (P.O.W.) na pociąg austrjacki pod Bąkowcem.

◆

RUCH BUDOWLANY w Radomiu kształtuje się pod znakiem wybitnie niesprzyjającej konjunktury gospodarczej — natomiast jeśli idzie o warunki atmosferyczne — to sprzyjają one w 100% do kontynuowania rozpoczętych prac.

Z tych też względów posuwa się szybko naprzód budowa baraków szkolnych rozpoczęta w bieżącym sezonie z funduszu pracy.

Kwestja możliwie szybkiego ukończenia budowy tych baraków jest tem istotniejsza, że brak budynków szkolnych daje się w Radomiu dotkliwie odczuwać.

◆

Nowy projekt ordynacji podatkowej

Ministerstwo Skarbu opracowało nowy projekt ordynacji podatkowej, który w chwili obecnej szczegółowo rozpatrywany jest przez sfery gospodarcze.

Z tych też względów artykuł niniejszy nie ma bynajmniej za zadanie zajmować jakiegokolwiek stanowiska w odniesieniu do omawianego projektu, a jedynie zapoznania z samym projektem i głosami, które już w tej chwili się pojawiły o nim.

Celem ordynacji podatkowej jest regulowanie sposobu wymiaru podatków państwowych.

Nowy projekt organizacji zmienia dotychczasową strukturę organów wymiarowych, upoważniając do nich następujące władze skarbowe: urzędy skarbowe, izby skarbowe, komisje odwoławcze, działające przy izbach skarbowych oraz Ministra Skarbu.

W tym stanie rzeczy ulegają całkowitej likwidacji komisje szacunkowe, dotychczas wymiary podatku uskuteczniające, a wymiar przechodzi bezpośrednio w ręce urzędów skarbowych.

Ta zasadnicza zmiana wywołała w sferach gospodarczych różnorodne nastroje, przyczem odzywają się głosy zarówno za postanowieniami ordynacji podatkowej, jak i utrzymaniem nadal instytucji komisji szacunkowych.

Zwolennicy pierwszej tezy, powołują się przedewszystkiem na to, że komisje szacunkowe nie spełniały należycie swego zadania. Powoływane z grona płatników danego podatku, zdawałoby się, winny w pierwszym rzędzie znać wszechstronnie stan finansowy tych, którym wymiary dokonywały. Praktyka życiowa jednak wykazała, że wymiary podatków, dokonywane przez te komisje, odbiegały od rzeczywistego stanu rzeczy, wywołując szerokie niezadowolenia i narzekania.

Ponieważ nie spełniały komisje szacunkowe nadziei, jaką w nich pokłada o, niema racji, by rozbijać się o przedłużanie ich bytu.

Druga teza, wychodząca z założenia, że komisje szacunkowe winny być nadal utrzymane, również znajduje częściowy posłuch wśród sfer gospodarczych, a na jej usprawiedliwienie podawane jest, że udział czynnika obywatelskiego przy uskutecznianiu wymiarów podatkowych uważać należy za pożądany i celowy. Jednak sfery wypowiadające się za tą tezą wysuwają postulat usprawnienia działalności komisyj szacunkowych przez zapewnienie w nich udziału osobom, obeznanym ze stosunkami gospodarczemi danego okręgu, jakotez warunkami, w jakich pracują poszczególni płatnicy, dlatego też winien ulec reformie tryb powoływania tychże komisyj przez przyznanie samorządowi gospodarczemu prawa wyboru połowy członków komisyj.

Dla rozstrzygania odwołań w wymiarach podatku przemysłowego (od obrotu) i rozchodowego i projekt ordynacji podatkowej przewiduje powoływanie w okręgach każdej izby skarbowej Komisyj Odwoławczych, przyczem i tutaj projekt odbiega od dotychczasowego stanu rzeczy, przewidując wspólną komisję odwoławczą dla obydwóch podatków (dotychczas było dwie), upoważniając przytem Ministra Skarbu do przedłużania względnie skracania dwuletniej kadencji tychże komisyj, w razie jej przedłużania na następny okres 2-letni lub rozwiązanie przed upływem kadencji i zarządzenie ponownego jej skompletowania.

W skład komisyj odwoławczych wchodzi przewodniczący i jego zastępca oraz 24 członków i tyluż zastępców, z czego Minister Skarbu mianuje 12 członków i tyluż zastępców na wniosek prezesa izby Skarbowej, resztę zaś powołuje z pośród kandydatów, przedstawionych w potrójnej ilości przez organizacje samorządu gospodarczego i organizacje samorządu wolnych zawodów.

Komisja odwoławcza obraduje i orzeka zarówno w pełnym składzie, jako też w sekcjach, złożonych z przewodniczącego i członków.

Zdaniem sfer gospodarczych, budowę komisyj odwoławczych należałoby zmienić w tym sensie, by samorząd gospodarczy uprawniony był do powoływania połowy członków i zastępców komisyj, a nie tylko przedstawienia potrójnej liczby kandydatów, przytem wysuwany jest również postulat, by dla usprawnienia działalności komisyj odwoławczych zwiększyć jej skład osobowy a przez to powiększyć ilość sekcyj, tak, by odwołanie płatnika było załatwione najpóźniej w terminie 6 miesięcy.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie projektu ordynacji podatkowej, ograniczyć się musimy tylko do najważniejszych kwestyj, dlatego też jedynie najważniejsze zmiany sygnalizujemy.

Nowością w projekcie jest to, że wszelkie sumy nadmiernie względnie nienależnie przez płatnika wpłacone winny być zaliczone na poczet innych podatków, a w ich braku zwrócone w gotówce, przyczem podlegające zwrotowi nadpłaty oprocentowuje się w stosunku 4% rocznie.

I tutaj płatnicy domagają się wprowadzenia zmiany, stojąc na stanowisku, że oprocentowanie nadpłat winno niezbyt rażąco odbiegać od procentów kar za zwłokę i odroczenia, pobieranych przez władze skarbowe i domagają się, by nadpłaty wraz z odsetkami zwłoki były oprocentowane w wysokości 12% w stosunku rocznym.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie omawiany projekt ordynacji podatkowej znajduje się na warsztacie prac zarówno samorządów gospodarczych, jak i wolnych organizacyj gospodarczych. Najbliższe dni pokażą, jak te sprawy ustosunkują się do wspomnianego projektu, który, jak wieść głosi, ma wejść w życie w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, a więc w niedługim czasie.

(dc)

AKADEMJA LITERATURY POLSKIEJ

Wiele wrzenia w świecie literackim Polski powstało skutkiem zapowiedzi założenia akademji literatury polskiej.

Oczywiście, ci którzy nie mają szans przekroczenia progów akademji z całą zaciekłością występują przeciwko tej instytucji, a kierując się zbyt osobistemi względami zatracają zdolność do objektywnej oceny.

Akademja literatury jest bowiem instytucją, która jak każde dzieło rąk ludzkich, nie jest wprawdzie wolną od pewnych niepożądanych właściwości — ale akademja literatury — to również instytucja, która literaturze polskiej zapewnić może należyte stanowisko w społeczeństwie.

KS. JAN WISNIEWSKI

SZYMON ZAJĄCZKOWSKI

ZAPOMNIANY PIEŚNIARZ RADOMSKI

O ile każdego z nas interesuje przeszłość Radomia jako miasta, o tyle powinniśmy interesować się wybitnymi ludźmi, którzy byli chlubą Radomia. A jeśli są to ludzie rzetelnej zasługi czy też wybitnego talentu, powinniśmy wielką pieczołowitością i pamięcią, nazwiska ich otaczać i o ich grobach pamiętać.

W 1841 i 1867 r. wyszła w Bochni książeczka pod tytułem: Bajki, przypowieści i powieści dla dzieci. Drugie wydanie tej książeczki wyszło z drukarni radomskiej w 1849 r. pod tytułem: „Trzy setki bajek z oddziałem powieści i powiastek Szymona Zajączkowskiego". Książeczkę zdobi 5 rycin litografowanych, rysunku Hanuleckiego, Artura K. i L. R.

Na tytułowej kartce czytamy takie motto:

Jeśli chcesz u nas być w łasce
To się, prawdo! ukaż w masce
Maska da ci wdzięk uroczy
I nie będziesz kłóła w oczy.
. . . .
Na bajkach wiele nauczyć się można.

Autorem książeczki jest Szymon Zajączkowski. Skąd Zajączkowski pochodził, gdzie się kształcił, niewiadomo. Z dedykacji Bajek Aloizie z Biernackich Białoskórskiej, małżonce Edwarda Białoskórskiego, gubernatora cywilnego radomskiego i z napisu na pomniku poety, znajdującym się na cmentarzu grzebalnym w Radomiu, okazuje się że Zajączkowski był urzędnikiem gubernialnym na skromnej posadzie archiwisty biura marszałka szlachty guberni Radomskiej. Na tej posadzie zmarł w 1856 r. i został zapomniany.

Lecz przejdźmy do treści książeczki. O sobie i swych bajkach autor pisze we wstępie:

„W chwilach wolnych od zatrudnienia obowiązkowego, w przeciągu lat kilkunastu, napisałem mnóstwo bajek, przypowieści i powiastek, których zbiór utworzył niniejsze dziełko. Literatura polska pod względem bajki, przypowieści jest niemniej obfita jak literatura francuska, niemiecka i rosyjska; Dlatego nie tyle sądzę zbogacić ją przez wydanie moich bajek, ile spodziewam się pomnożyć niedość liczny zbiór książek polskich, przeznaczonych dla młodzieży
Przy pisaniu bowiem tych bajek i przypowieści jednaki cel z P. Jachowiczem miałem przed sobą. Czyli go tak chlubnie jak wspomniany autor, osiągnę? Myliłby się przecież, ktoby mniemał iż dziełko to wyłącznie dla dzieci będzie przydatnem; i dojrzałego wieku osoby, równie z zabawą jak z pożytkiem dla serca i umysłu, będą mogły je czytać. Bajki z obcych pisarzów wzięte, nie są po największej części właściwie tłomaczone, ale wolno przerobione i naśladowane". Książeczka składa się z 212 stronic. W końcu na sześciu kartkach znajduje się spis rzeczy i erraty. Bajki podzielone są na trzy grupy, w każdej po sto bajek. Ostatnia czwarta część nosi tytuł: „Oddział przypowieści i powiastek", których mamy tu 65 są one naśladownictwem Jachowicza. Razem książeczka zawiera 365 utworów wierszowanych t. j. tyle ile mamy dni w roku. Wiersze są przeważnie 13-to, 11-to i 7-mio sylabowe.

Bajki są jedne oryginalne, inne są wolnym przekładem obcych autorów. Mają charakter pouczająco-moralny. Myśli politycznej nie zawierają, przynajmniej trudno się takowej w bajkach Zajączkowskiego dopatrzeć. Są pogodne. W niektórych może Zajączkowski nucił o niedocenianiu własnej osoby bo napewno i wtedy nie jeden gawron zajmował lepszą posadę od naszego skowronka.. Niektóre bajki mają formę wyraźnego djalogu, są mniej lub więcej udatne, często w treści lub wysłowieniu zawiłe.

Wszystkie jednak są pełne szlachetnej myśli i intencji. Radomianie, a szczególnie bracia (raczej wnukowie) po piórze naszego pieśniarza, literacy i publicyści radomscy powinni pamięcią otaczać mogiłę zapomnianego poety na cmentarzu radomskim, gdzie na skromnym pomniku współcześni wykuli mu taki napis:

Śp. SZYMON ZAJĄCZKOWSKI
archiwista biura marszałków
szlachty gub. radomskiej, autor
trzechset bajek, powieści i powiastek
Czcił Boga, kochał ludzi, nauką się bawił
Ślad po sobie w przykładnych pismach pozostawił
W ustroniu, w cichej pracy przeżył życia chwile
I z wiarą w przebudzeniu zasnął w tej mogile...

Ktoby z czytelników wiedział szczegóły o Zajączkowskim, miał jego portret czy podobiznę, lub na zbyciu książeczkę z jego Bajkami, którą pragnę nabyć, proszę mnie zawiadomić pod adresem: Ks. Jan Wiśniewski, Borkowice.

* * *

Zbiór bajek Szymona Zajączkowskiego, zatytułowany: „Trzy setki bajek z oddziałem przypowieści i powiastek" — zawiera, jak pisze wyżej ks. Wiśniewski cenne, jeśli idzie o ich moralne tendencje — utwory „zapomnianego pieśniarza Radomia".

Będąc w posiadaniu tego zbioru przedrukowujemy zeń parę bajek.

15. Występek i cnota

Występek:
Ród Ewy coraz więcej ołtarz twój opuszcza,
A zewsząd się do niego zbiega ludzi tłuszcza
Cnota:
Nie myśl, że ty czcicieli więcej masz ode mnie;
Mnie wszyscy — jawnie dobrzy, a źli czczą — ta-
[jemnie.

57. Żmija i pijawka

Jak to wytłomaczyć sobie
Postępowanie człowieka?
On kłuć się pozwala tobie
A przed mem żądłem ucieka,
Pytała pijawka żmiję.
Na to pijawka: Ja ciekawość twoją
Bardzo chętnie zaspokoję:
Twoje ukłucie człowieka zabija,
A me krwi ssanie, chorobę oddala,
I często człowiekowi życie ocala.

* * *

Pijawką jest satyryk, co wytyka, łaje,
Złe poprawia obyczaje;
Każdego rad osławi, rad językiem utnie
Bez powodu, jedynie z złośliwości serca,
Słowem, żmiją jest oszczerca.

ZABYTKI SZTUKI GINĄ

giną pomimo ich urzędową ochronę, mimo wzrastające stale docenianie ich wartości, giną bezpowrotnie lub kaleczeją wskutek przeróbek.

Jeśli niszczenie dzieł o wysokiej artystycznej wartości spotyka się z bezwzględnem potępieniem, pomija się obojętnie zamachy na owe skromne napozór pomniki, jakiemi są kapliczki, figury przydrożne i stare krzyże.

Przerost ambicji, rozwijających się wsi, miast, i miasteczek wciąż jeszcze zagraża starym fragmentom, jakie, zdaniem obywateli nie licują, z nowoczesnym wyglądem dzielnic. I choć daleko miastom naszym do nowoczesności giną charakterystyczne zespoły murów, szkarp, furt i starych drzew, otaczające odwieczne gmachy, zrosłe z nimi i składające się na pełną uroku całość.

Każdy kto kocha jakiś gmach, zaułek czy pomnik, kto go odwiedza—z żalem stwierdza, że dawny urok powoli, stopniowo, nieubłaganie blednie, aż wreszcie na miejscu dawnego relikwiarza pamiątek spostrzega pomnik szpetoty. Tak jest, jeśli dbałość o zabytek ogranicza się do prowizorycznych poprawek, kiedy wprowadza się kaleczące przeróbki, ordynarną blachą zastępuje gonty czy dachówkę, maże olejno stare tynki, szabruje licówkę, cementem uzupełnia kamienne fragmenty i rzeźby.

Na brak przykładów takiej „konserwacji" trudno się uskarżać. Nie rejestrujemy wszystkich. Oto jeden z najbliższych — kościół Św. Wacława.

Trudno uwierzyć, że dzisiejszy przytułek dla obłąkanych na Starem Mieście to dawny gotycki kościół z XIII w;

Widok tego pudła, przykrytego płaskim zardzewiałym dachem, pobielonego, zmasakrowanego, brudnego, omotanego kolczastym drutem, nikogo nie przekona, że kult tradycji winien ustępować przed życiowemi potrzebami chwili.

Przebudowujmy koszarowe kamienice, burzmy klitki ulepione z błota, niechluj ne nory, których haniebnej nędzy nie pokryje obowiązkowe raz na rok smarowanie wapnem. Pełno ich na wszystkich ulicach wszystkich miast—stawiajmy na ich miejscu bloki ze szkła, betonu, żelaza.

Zabytki, jako wiekowy kapitał kultury, przekazane nam, nie są jednak naszą własnością. Ich piękno rodziło się z myśli o wszech czasach; obowiązkiem naszym jest nie przerabiać je na swój krótkotrwały użytek, ale niezmienione przekazać dalszym pokoleniom.

Objawem na tem polu, dodającym otuchy, są poważne kroki, jakie się czyni celem zabezpieczenia od ruiny jednego z najcenniejszych skarbów gotyckiej architektury w Polsce — gmachu pobernardyńskiego

Nie wszystkim może wiadomo że poza kościołem św. Katarzyny wznosi się przyrosły doń klasztor, a dalej stara piekarnia, jedyna bodaj średniowieczna budowla tego rodzaju w Polsce. Gmach, zamieszkały przez narzuconych biedą lokatorów, podlega ustawicznemu niszczeniu, z dachów oblatuje stara dachówka, zaciekają sklepienia i ściany.

Imponujący komin piekarni mieści w sobie izbę mieszkalną, zaś przylegający doń budynek gospodarczy zamieniony na szopę, drwalki i kurniki. Walka z tym stanem rzeczy została już wypowiedziana. Omawia się odbudowę części klasztornej i założenie w niej muzeum, jest plan rekonstrukcji piekarni. Przeprowadzono już osuszenie podmokłego otoczenia, prowadzi się prace pomiarowe budynków, miasto doprowadza do ładu plac przed kościołem.

W tym roku jeszcze ma być wykonany gruntowny remont dachów.

Zarząd kościoła wiele pracy, wiele energji poświęca tej akcji; brak funduszów to największa przeszkoda jaką bez ofiarności mas trudno jest przezwyciężyć.

Niech e społeczeństwo, popierając tę doniosłą sprawę, dowiedzie swojego pietyzmu dla starych Bernardynów.

ST. TRZEBIŃSKI

UŚMIECHY

Był sobie prezydent Republiki Francuskiej nazwiskiem Doumergue. Na wszystkie uroczystości, oficjalne przyjęcia, urzędowe bankiety zjawiał się zawsze beztrosko uśmiechnięty. Jego łagodny uśmiech może przejdzie do historji. Gdyby prezydentom dawano przydomki jak ongi królom, zapewne zostałby zanotowany w podręcznikach szkolnych: Doumergue Śmieszny.

Poczciwi żonaci obywatele trzeciej republiki mówili o nim z przekąsem: śmieje się bo kawaler. Czy warto się żenić, aby cudzy uśmiech wolnym stanem tłomaczyć?

Prezydent Doumergue codziennie wychodził na spacer. Towarzyszył mu sekretarz lub oficer ze świty. Zdaleka, dyskretnie, nad bezpieczeństwem prezydenta czuwał agent policji, bo do Paryża z całego świata zjeżdża wszelakiego rodzaju hołota. Prezydent wolnym krokiem przemierzał trotuary, zatrzymywał się przed wystawami magazynów, wymieniał uprzejme ukłony z poznającymi go obywatelami.

Kiedyś czytałem, że podczas takiej rannej przechadzki prezydent Doumergue zatrzymał się na ulicy du Cirque aby uścisnąć dłoń listonosza, roznoszącego listy w dzielnicy Św. Honorjusza.

Był to jego krajan, jak mówią u nas w niektórych okolicach, urodzony w wiosce granicząćej z Aiques - Vives, gdzie przyszedł na świat i wychował się przyszły prezydent Doumergue.

Prezydent przemówił czystem djalektem rodzinnych stron:

—Eh! Bé! Tout aquel pitcho mounde vobé? A mai touta la familleta? Venes me veire un dilens deprés vespres. Ai resatchut d'aiga de vida qués parfaita...

Po polsku brzmiałoby to mniej więcej tak:

— A to świetnie! dzieciaki zdrowe? a cała rodzinka? przychodźcie do mnie w pierwszy lepszy poniedziałek popołudniu, otrzymałem świetną starkę..

Francja... najstarsza demokracja.... kraj uśmiechniętych prezydentów.... wesołych mędrców...

Widocznie dobrą starkę robiono w Aiques-Vives.

. . . .

Niedawno znalazłem się w towarzystwie wielkiego człowieka, conajmniej metr siedemdziesiąt pięć. Wspaniała postawa, głowa wysoko zadarta, w butonierce marynarki dyskretnie koloryzowały jakieś wstążeczki. Osobistość wybitnie dekoracyjna, poważna, dostojna.

Z należytym szacunkiem ująłem protekcjonalnie powierzoną mi na chwilę cenną rękę i skłoniłem się nisko przed wielką figurą. Los mnie posadził w najbliższem sąsiedztwie dostojnika.

Czułem, że trzeba coś powiedzieć, w przeciwnym razie dostojnik mógł słusznie pomyśleć, że jestem więcej zarozumiały od niego i wogóle nie chcę z nim gadać. Wiedziałem że jego rodzony brat jest państwowym urzędnikiem 9-ej kategorji w małej, brudnej, zażydzonej kresowej mieścinie. Bardzo sympatyczne homo, typowy: jakiegoś Panie Boże stworzył takiego masz. W oczekiwaniu na awans do ósmej grupy śnił piękne projekty powiększenia rodziny.

Taki rodzimy temat rozmowy byłby najodpowiedniejszy przy pierwszem, aby i ostatniem spotkaniu. Z wrodzoną ostrożnością zagadnąłem:

— Czy na Kresach w malutkiem miasteczku, szanowny pan nie posiada krewnego?

Wielki Dostojnik zmarszczył brwi, oglądając nowy, błyszczący sygnet z kamieniem wielkości kociego łba, wysilał dostojną pamięć, wreszcie burknął opryskliwie:

— Jakiś daleki kuzyn... nieznam go wcale. .

Zamknął mi usta.

Polska... najmłodsza arystokracja.... kraj ponurych figur... poważnych matołków...

. . . .

Tyle jest śmiesznych rzeczy na świecie, że można przejść przez całe życie z jednym nieprzerwanym, niekończącym się łagodnym uśmiechem.

MALCZ

BABEL

Budowa wieży Babel narobiła dużo bigosu... Zuchwałe przedsiębiorstwo sprowadziło słuszny gniew najwyższej instancji i do dziś dnia języki ludów całego globu kłócą się ze sobą o palmę pierwszeństwa.

Niektóre nawet osiągają pewne sukcesy. Łacina zyskała przywilej wyłączności w międzynarodówce lekarskiej; dyplomacja międzynarodowa kreśli piękne zamki na lodzie, posługując się terminologją francuską; zaś angielski i niemiecki walczą o lepsze na wszystkich rynkach handlowych świata, napotykając zresztą na nieuczciwą konkurencję żargonu.

Faktem jest jednak, że dziś nacje nie mogą się zgodzić na wspólny język, w którym mogły by się dogadać np na wiecznie aktualny emat wieczystego pokoju chociażby z osobnem wejściem, a nie koniecznie z kurytarza. Ani język martwy, ani sztuczny białostockiego wynalazcy nie mogą, jak widać zyskać powszechności.

Budowa wieży Babel była poronionym pomysłem skoro tak fatalne skutki musiała sprowadzić na ludzkość.

Nie należy się dziwić, że i Radom nie może znaleść wspólnego języka, którym mogłyby się porozumiewać skłócone odłamy, partje i ludzie.

Nie będzie w tem przesady jeśli określimy ilość rozmaitego k libru i autoramentu organizacyj liczbą sięgającą 150.

Tak! to jest oczywista prawda 150 organizacyj to nie bagatelka.

150 organizacyj -- to 150 prezesów i tyluż zastępców, to stopięćdziesiąt statutów i programów, to wreszcie pochlebnie świadcząca o indywidualizacji metod pracy społecznej — monstrualna gama zainteresowań radomskiego społeczeństwa.

Ale to również w miniaturze sztab pracowników zatrudnionych przy budowie wieży Babel. Pracowników, którzy na określenie jednego kawałka materjału budowlanego mają stopięćdziesiąt nazw.

Jeśli z liczby 150-ciu organizacyj wyeliminujemy kilkadziesiąt towarzystw wzajemnej adoracji i kilkadziesiąt zrzeszeń pracowniczych, istniejących przy rozmaitych urzędach, bankach, fabrykach i t. d., a więc organizacyj o stosunkowo b. małym zakresie działalności — to jednak pozostanie jeszcze kilkadziesiąt o szerszym zasięgu.

Ale niepodobna zgodzić się z tem, aby istotnie duże i aktywne organizacje nie mogły stworzyć paru zasadniczych grup, aby skoordynować swą pracę.

Skupić rozstrzelone wysiłki w jedną zorganizowaną całość, znaleść wspólny język, aby tem skuteczniej realizować zamierzone p'any!

Komisja porozumiewawcza stowarzyszeń w Radomiu ma piękną rolę do spełnienia. *(hs)*

JÓZEF BEKERMAN

SKĄD SIĘ WZIĘŁO TAK ZWANE „MARYACKIE?"

Niejeden z nas skorzystając ze spaceru po bulwarach, okalających Wytwórnię Broni, które z czasem, mamy nadzieję, staną się najpiękniejszą częścią naszego, tak ubogiego w piękno miasta, nie zdaje sobie sprawy z tego, że stąpa po gruncie, który należał niegdyś do jednego z najstarszych klasztorów w Polsce, a mianowicie, do klasztoru Benedyktynów w Sieciechowie, założonego, jak wieść niesie, jeszcze przez Bolesława Chrobrego. Historya dawnego Radomia wiąże się ściśle z historyą jego kościołów, w których w ciągu wieków uwidoczniło się stopniowe powstawanie Radomia—z małego zameczka, Kościoła drewnianego pod wezwaniem Ś-go Piotra i otaczającego cmentarza na niewielkiem wzgórzu za obecną garbarnią Wickenhagena — do miasta, liczącego 80 tysięcy mieszkańców. Od Kościoła na Starem Mieście do Kościoła, który buduje się na Glinicach — idzie linia rozwoju rozszerzającego się Radomia. Z „Piotrówki" została tylko nazwa, wszelki inny ślad zaginął, oprócz przysłowia: „poszedł na Piotrówkę" o kimś, kto umarł.

W pobliżu „Piotrówki", na Starem Mieście zbudowany został w roku 1216 przez Leszka Białego Kościół Ś-go Wacława, który podziśdzień istnieje, lecz obrócony został na szpital. Po powstaniu tego kościoła, jak twierdzi w cennej swojej monografji o Dekanacie Radomskim Ks. Wiśniewski, błogosławiony Iwo Odrowąż oddał Kościół Ś-go Piotra Benedyktynom Sieciechowskim, a w 1222 roku Kościół Ś go Wacława stał się parafialnym. „Do Kościoła Św. Piotra, czytamy tam, należały w pobliżu znajdujące się — sadzawka (sadzawka ta podziśdzień istnieje — przyp. piszącego), łąki i ogrody, należał też folwark Maryackie. Gdy Kazimierz Wielki założył Nowy Radom, a w nim Kościół Farny, wówczas Benedyktyni Sieciechowscy przenieśli się do Nowego Radomia, w którym w pobliżu Kościoła Farnego wystawili na cześć Najświętszej Panny kościołek drewniany i przy nim osiedli (w tem miejscu znajduje się obecnie Kościół Ewangielicki — na ulicy Spacerowej — przypisek piszącego). Gdy pleban Starego Radomia przywłaszczył sobie — czytamy dalej — w pobliżu Kościołka Ś-go Piotra znajdującą się (dotąd) sadzawkę, łąki i ogród, to Kościół Ś-go Piotra został bez funduszów i stał się cmentarną kaplicą" (str 202).

Przez kogo folwark Maryackie zwany, podarowany został Benedyktynom Sieciechowskim — na pytanie to odpowiedzi nie znajduję. Być może, że uczynił to bł. Iwo Odrowąż, gdyż tak można rodzina Odrowążów miała siedlisko swoje w Radomskiem Tak np. „Comes Radosław" (z rodu Odrowążów) za duszę swoją dał zakonnikom Bożogrobocom Skaryszew (tamże, str. 323). O przodku rodu tego Prandocie pisze Smolka, że dziedziczne włości jego obejmowały północno - wschodnią połać płaskowzgórza sandomierskiego, od lesistych stoków pasma Świętokrzyskiego daleko ku północy, na obszarze blisko dwunastu mil kwadratowych (Mieszko Stary i jego wiek, str. 73). Dyplomy Klasztoru Sieciechowskiego, jeśli się zachowały, mogłyby może rzecz tę wyjaśnić.

Po Farze powstał z czasem podobno przez Kazimierza Jagiellończyka fundowany Kościół Bernardynów, a w roku 1468 zbudował gmach klasztorny Dominik z Kazanowa Kazanowski, starosta Radomski. Niejedna burza dziejowa przeniosła się nad Radomiem. Ze starego zamku, postawionego wraz z Farą przez Kazimierza Wielkiego około roku 1360, który gościł tylu królów, a między innemi i Barbarę Radziwiłłównę, która tutaj z utęsknieniem oczekiwała rozstrzygnięcia swych losów przez Sejm Piotrkowski i spełnienia się złotego snu o koronie królewskiej, której tak gorąco pragnęła — zamku, gdzie zapadła pamiętna konstytucya 1505 roku, zniszczonego przez szwedów, przebudowanego wreszcie przez starostę Potkańskiego — p zostały tylko szczątki tam, gdzie obecnie znajduje się plebania. Na początku zeszłego wieku mieściło się tam Archiwum Hipoteczne.

A cóż się stało z folwarkiem Maryackie? Należał, przynajmniej nominalnie do Klasztoru Sieciechowskiego do czasu „suprymowania" zakonu Benedyktów na zasadzie postanowień z dnia 12/24 stycznia 1826 r. i 4/16 lutego 1832 r. Dla Dóbr Sieciechowskich utworzono księgę hipoteczną, w której między innemi wymieniony jest także Folwark Maryackie. Dobra Sieciechowskie, a z niemi i Folwark Maryackie, przeszły na rzecz Funduszu Ogólnoreligijnego Królestwa Polskiego. Niewielka część Maryackiego, np. gdzie Szpital Starozakonnych oddane były w wieczystą dzierżawę, pewna część dostała się po uwłaszczeniu włościanom, a bardzo pokaźną resztę, stanowiącą większą część otrzymał, jako majorat, jenerał-major v. Ulrich. Po jego śmierci, ponieważ nie pozostawił syna, córka wyjednała zezwolenie na przejście majoratu na jej rzecz. Obecnie stał się własnością Skarbu Państwa.

Oto mniej więcej w kilku słowach krótka historya tej wielkiej połaci gruntu w sercu samego Radomia, gdzie za naszych czasów były tylko łąki i sadzawka, dzierżawiona przez Mantorskiego, w której kąpano się, a gdzie obecnie wznoszą się wspaniałe gmachy, będące ozdobą naszego miasta.

A na zakończenie niech mi wolno będzie przytocz ć kilka słów z niestety tak mało obecnie czytanego pisarza, a którym zaczytywaliśmy się w czasach naszej młodości: „Gdyby z mogił swych i grobów kamiennych powstali dawni kraju każdego mieszkańcy, a przyszli szukać starych siedzib, w których spędzili życie, błądziliby po swej ziemi, jak po obcej, nie mogąc odszukać ani dworów, gdzie stały, ani lasów, gdzie rosły, ani rzek, gdzie płynęły W miejscu starych puszcz wydarte zielenieją pola, gdzie były wioski rosną teraz lasy, rzeki suche opuściły łożyska; mogiły rozorały pługi, kości w pył się obróciły. Cmentarze złotą kołyszą się pszenicą, na łąki muł i piasek naniosły rzeki, stawiska wsiami zabudowane, potoki w głąb ziemi pouciekały, mieni się tak wszystko, pada i rośnie. Ziemia chłonie ruiny i pożera mury. (Kraszewski, Krzyżacy, II, 270).

Jeśli kogoś mój nieudolny artykuł znużył, to niech go pocieszą te wspaniałe słowa jednego z mistrzów naszej prozy, tak obecnie przez współczesne pokolenie zapomnianego. Nic dziwnego, wszak Kraszewski przemawia do serc, a nie do zmysłów, a więc w epoce kina i sensacyj musiał się przeżyć.

Jako staremu radomianinowi, niech mi wolno będzie wypowiedzieć „pium desiderium": sprawiedliwym wyrokiem Historyi Marjackie powróciło do Państwa Polskiego; do Państwa powróciła też, dziwnym zbiegiem okoliczności i oderwana kiedyś, jeszcze za naszych czasów, cząstka dawnej własności Benedyktynów, która nazywa się Piotrówką i gdzie była kolebka Radomia, albowiem Bank Gospodarstwa Krajowego stał się obecnie właścicielem Garbarni, do której ta cząstka należy. Sądzę, że nakazem sprawiedliwości dziejowej powinno być, aby na tem miejscu, gdzie był swój rozpoczęło nasze miasto, stanął jakiś widomy znak — symbol wdzięczności, któryby przypominał, że to, co było zabrane, „wróciło na Ojczyzny łono".

MYŚL i CZYN

Zawsze z dużem wzruszeniem biorę do ręki każde nowe wydawnictwo młodzieży szkolnej W tych — bowiem miesięcznikach, zbiorkach wydanych doraźnie — znajdziecie najczęściej szczery, idący prosto z serca głos młodzieży.

Wydawnictwa młodzieży szkolnej, to pierwszorzędnej wartości współczynnik kształcący i wychowawczy, a więc zjawisko ze wszech miar pożądane.

Młodzież z gimnazjum im. T. Chałubińskiego — zorganizowała dwumiesięcznik p.n. „Myśl i Czyn".— Pisemko ładnie wydane; starannie opracowana treść zilustrowana paru fotografjami z motywów radomskich stwarza wartościową całość, chlubnie świadczącą o poziomie zainteresowań młodzieży. a w pierwszym rzędzie młodego składu redakcyjnego. *B. S.*

* * *

„Tygodnik Radomski" chętnie w każdym numerze poświęci dużo miejsca dla młodej twórczości, wysoko sobie ceniąc przyjaźń i współpracę młodych talentów. *(RED.)*

Towarzystwo Miłośników Historji w Radomiu

Pod wpływem Zjazdu Historyków w Poznaniu w 1925 r. oraz Zjazdu Historyków w Warszawie w roku 1930, powstała z wiosną bieżącego roku myśl założenia w Radomiu Koła Towarzystwa Historycznego.

Ponieważ wysokość składki członkowskiej Ogólnopolskiego Towarzystwa Historycznego, wynoszącej 20 zł. rocznie stanowiłaby poważną trudność dla poszczególnych członków — Towarzystwo Miłośników Historji w Radomiu wpłacać będzie sumę powyższą Ogólnopolskiemu Towarzystwu Historycznemu, w charakterze członka zbiorowego.

Wstępne prace komisji organizacyjnej pod przewodnictwem p. prof. Małuji zostały ukończone. Walne zebranie Towarzystwa Miłośników Historji przewidziane jest na 22 października w sali Magistratu na godz. 12 w południe.

Jako cel najbliższy stawia sobie Tow. Miłośników Historji przygotowanie do druku materjałów archiwum miejskiego, starościńskiego oraz sądowego;

Ponadto, o ile się to okaże możliwe skupienie aktów parafjalnych.

W dalszym ciągu mogłyby być opracowane monografje, jako drugi etap działalności Koła.

Jeśli się teraz zważy, że aktualna jeszcze do dziś sprawa historycznego uzasadnienia herbu Radomia, jak wiadomo, napotykała na duże trudności — tem bardziej jasnem się staje, że Towarzystwo historyczne ma dużą pracę do wykonania.

Radom, jak nas uczą dokumenty m. in. zebrane w cennych pracach ks. Wiśniewskiego, rejenta Lubońskiego — ma bogatą przeszłość historyczną — gdzi się więc teraz — gdy Radom z drobnego osiedla zatopionego w morzu puszczy kozienickiej wyrósł na miasto 80-tysięczne, aby jego obywatele zapoznali się z jego dziejami.

Organizacji, która w dobie dzisiejszej wzięła na się trud zebrania i przekazania potomności — dziejów Radomia gorąco rozwoju życzyć należy.

Na marginesie ruchu muzycznego Radomia

Zbyt jeszcze wczesna pora sezonu muzycznego (jeżeli można mówić o sezonie muzycznym w Radomiu) nie może dać wyraźnego obrazu tej dziedziny sztuki.

Jeden miesiąc początkowej, nieskoordynowanej jeszcze pracy nie był w stanie okazać jej rezultatów. Dlatego też z miłą przyjemnością powitaliśmy pierwszą jaskółkę muzyczną w postaci afisza, zawiadamiającego o mającym się odbyć poranku muzycznym, poświęconemu twórczości Stanisława Moniuszki.

Dowiadujemy się zatem, że Wydział oświatowy zarządu m. Radomia wszedł na realną i nader pożyteczną drogę urządzania imprez muzycznych o charakterze dydaktycznym. Szczęśliwą też myślą organizatorów było poświęcić — niedoszły coprawda raz do skutku—poranek temu pierwszemu pieśniarzowi polskiemu.

Ciekawi wielce jednak jesteśmy, jakie są dalsze plany Wydziału oświatowego w tej dziedzinie, jak często Wydział zamierza urządzać podobne poranki i jaki ich program rzeczowy i osobowy. Ujawnienie tych spraw byłoby o tyle pożądane, co z resztą czynią wszelkie tego rodzaju instytucje w większych ośrodkach, 1-sze byłoby to swego rodzaju propagandą, 2-gie mogłoby to apriori spowodować wymianę myśli na ten temat, 3-cie uniknęłoby się niejednokrotnie nieprzynoszącej korzyści konkurencji.

Na marginesie nieodbytego poranku — nie od rzeczy będzie słów kilka poświęcić faktom, które spowodowały odłożenie wspomnianej imprezy do dn. 15 października b. r.

Otóż odwołanie poranku nastąpiło, jak nas poinformowano, z powodu małej frekwencji słuchaczów, gdyż zbiegło się równocześnie kilka uroczystości.

Byłoby więc wskazanem, by organizatorzy jakichkolwiek imprez wcześniej dowiadywali się, czy ich występy nie będą kolidowały z innemi imprezami i uzgodnili terminy tychże. Niemniej ważnym czynnikiem zapowiadającym powodzenie, byłaby reklama, zwłaszcza w dobie panowania „mechaniki" — w tym wypadku muzyki mechanicznej w postaci radja, dźwiękowca, gramofonu...

* * *

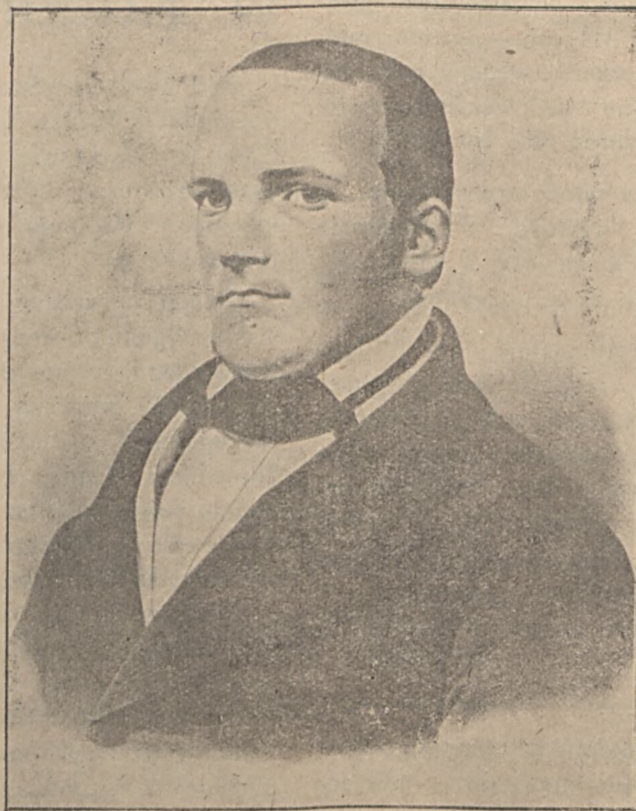
Drugim niecodziennej wagi zdarzeniem w świecie muzycznym Radomia była audycja T-wa muzycznego (ul. Żeromskiego 46).

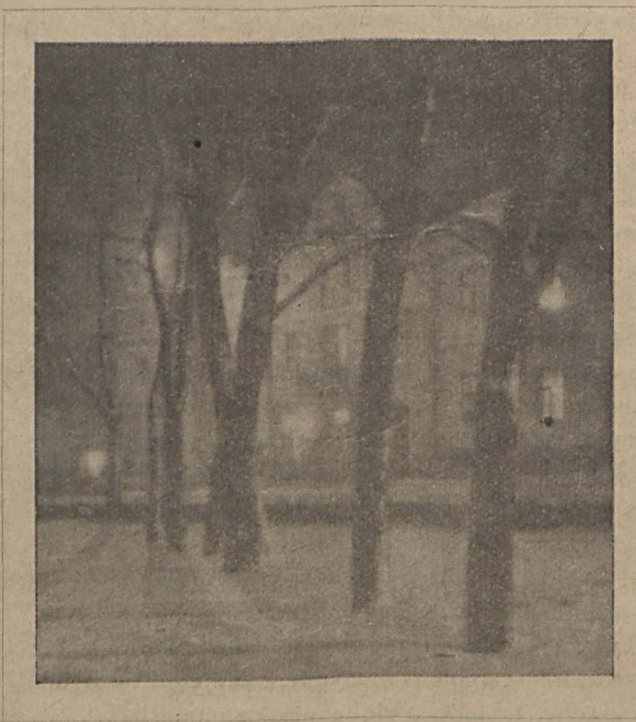
Instytucja to nader pożyteczna która w ciągu 8-letniej swej działalności potrafiła sobie zdobyć uznanie społeczeństwa. Dowodem—utrzymywana przez nie Szkoła muzyczna im. F. Szopena, która zacząwszy swą egzystencję od kilkunastu uczniów doszła w ub roku szkolnym do ilości zgórą 100 uczniów. Mimo obecnego kryzysu, który w wybitniejszy sposób daje się odczuć w szkolnictwie o kierunku artystycznym —uczelnia u progu nowego okresu kształci u siebie 60-ciu uczniów. Utrzymuje się zaś tylko z opłat za naukę, składek członków Towarzystwa i ofiarnej, często bezpłatnej, pracy grona nauczycielskiego ze swym kierownikiem, inicjatorem T-wa oraz założycielem Szkoły p. M. Glogierem na czele.

Na niedzielną audycję złożyły się: Haydna - Kwartet G - dur op. 77 № 1 Händla - Sonata skrzypcowa IV i Mozarta - Kwartet XVII.

Znany powszechnie zespół kwartetowy T-wa muzycznego wzbudził ostatnio zaciekawienie z powodu pewnej reorganizacji osobowej. Bowiem I skrzypce objął w kwartecie p. dr. Miński Leon, doskonały kameralista, wykształcony w szkole berlińskiej, który również wykonał sonatę skrzypcową Händla przy akompanjamencie p. prok. Kasprzykowskiego.

Z. MROCZEK





Radom. Dom Esterki w Rynku. Fot. Cz. Paschalski.

RZEMIOSŁO

Od ziarna do chleba

Ostatnio urządzona wystawa piekarska w klubie urzędników państwowych w Warszawie była jednem z najdonioślejszych wydarzeń w świecie rzemieślniczym.

Piekarze radomscy w bezpośrednim zetknięciu się z najnowocześniejszemi zdobyczami w dziedzinie techniki i higjeny przy wypieku chleba mogli się wiele nauczyć.

Wystawa w sposób racjonalny i poglądowy pokazała obok, niewątpliwie arcyciekawych eksponatów - również i drogę, jaką musi przejść ziarno, aby przeobrazić się w smaczny i zdrowy chleb.

Ta wystawa, poddając pod sąd publiczny wytworczość polskiego piekarstwa spełniła niewątpliwie dużą rolę, a zwiedzającym ją obywatelom Radomia nasuwała niewesołe refleksje na temat radomskich piekarni. Te smutne refleksje znajdują zresztą całkowite uzasadnienie w obfitości protokułów komisyj sanitarnych sporządzanych za brudy i brak prymitywnych zasad higjeny przy wypieku chleba w Radomiu zwłaszcza w piekarniach żydowskich.

Wódz faszyzmu z okazji otwarcia międzynarodowego kongresu piekarskiego w Rzymie w roku ubiegłym tak mówił o chlebie:

„Kochajcie chleb — to serce domu, zapach stołu, radość ogniska. Szanujcie chleb, owoc waszego trudu, dar pracy, poemat poświęcenia.

Czcijcie chleb, chwałę waszych pól, zapach ziemi, święto życia. Nie marnujcie chleba, bogactwa ojczyzny, największego daru Boga, największej nagrody za pracę ludzką".

Ten pietyzm w stosunku do podstawowego produktu gleby — tem większe znajduje uzasadnienie, że dziś chleb jest dla wielu miljonów ludzi jedynem, albo najważniejszem pożywieniem. *(e)*

CUD POLSKIEJ PRACY

Niedawno minęło dziesięć lat od chwili, gdy do piaszczystego jeszcze wówczas wybrzeża wioski rybackiej, Gdyni, zawinął pierwszy wogóle morski statek zagraniczny. Tego dnia w 1923 roku przybił do drewnianego mola statek „Kentucky" pod dowództwem kpt. Gordina, który przywiózł pasażerów z Ameryki i ładunek towarów.

Zaledwie dziesięć lat upłynęło, a na tem samem miejscu, gdzie zalegały jeno błotniste torfy i piaski, dziś pracuje olbrzymi, zupełnie nowoczesny polski port morski, drugi już pod względem obrotów towarowych na morzu Bałtyckiem. W ten sposób Polska przed całym światem zadokumentowała swą zdecydowaną wolę do życia i mocarstwowego rozwoju. Dziś mamy już własną flotę handlową, linje regularne okrętowe, a polska bandera jest stałym gościem wielu portów zagranicznych. Gdynia jest miastem blisko 40- tysięcznem a port gdyński przeładowuje corocznie z górą 5 miljonów ton różnych towarów t. j. przeszło 1 500 wagonów kolejowyah dziennie. W lipcu 1933 przeładunek ten przekroczył nawet rekordową wprost cyfrę ponad 2.000 wagonów dziennie. Gdańsk w 1933 r. przeładował tylko 2 miljony ton.

Dla cudzoziemców jest Gdynia dowodem polskiej tężyzny i pracy, dla Polaków zaś widocznym, radosnym symbolem przyszłej potęgi Ojczyzny.

EX RADOM LUX

Oto co o winiarni „Pod czerwonym rakiem" pisze w „Świecie" — „Krzywosz" dzielny smakosz, który z niejednego pieca chleb jadał i z niejedną zasobną piwnicą w dobrej komitywie się znajduje.

Takiemu trzeba wierzyć, bo zna się na rzeczy...:

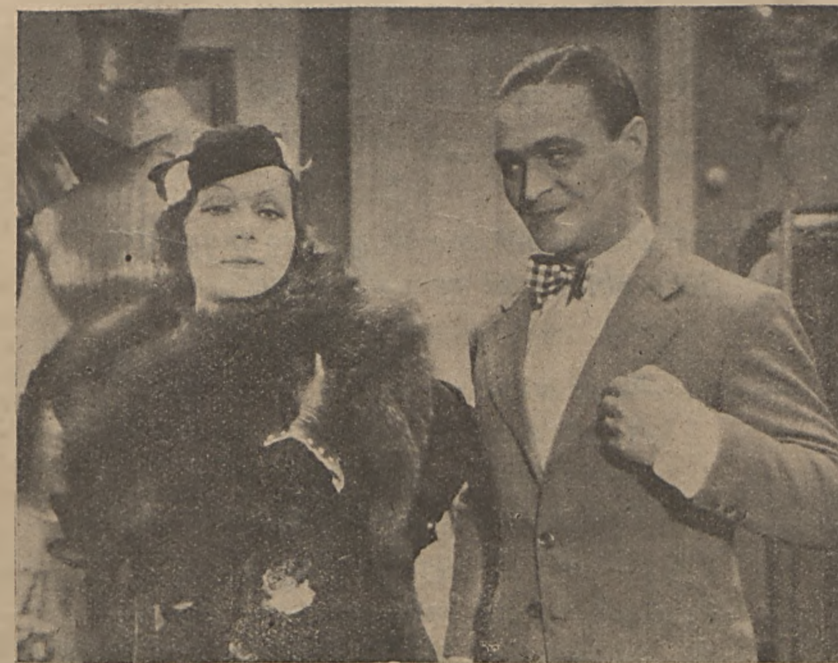
„Czy wiecie, jaka restauracja w Polsce zdobyła obecnie największe uznanie naszych gastronomów?

Stolica została sromotnie zdystansowana. Tak samo Poznań ze swym Bazarem, Kraków—z Grand Hotelem Lwów—z Żorżem. Tryumfuje jedno ze skromniejszych naszych miast prowincjonalnych.

Radom!

Przed skromną od zewnątrz restauracją codziennie, (a zwłaszcza w niedziele i święta) długi sznur samochodów. Lokal niewielki, lecz sympatyczny, przy składzie win i delikatesów. Szosa z Warszawy do Radomia, prócz ostatnich 12 kilometrów, wyśmienita. Więc oto najmodniejszą turystyką w naszym świecie automobilowym stała się wycieczka do Radomia. Ludzie spokojni odbywają ją w $2^1/_2$ lub w 2 godziny. Młodzież z temperamentem prędzej. Obiad w Radomiu? Smakosze łykają ślinkę. Karta potraw nęci doborem wykwintnych tajemnic kulinarnych. Obsługa wyborna. Sam właściciel śpieszy z radą i wskazówkami. Wino smaczne i tanie. Życnie umierać, taki obiad w Radomiu, trzeba mieć tylko samochód — conajmniej przyjaciela, który go posiada,— i trochę gotówki. Niezbyt wiele, bo ten raj gastronomiczny wystrzega się wszelkiej karoty i wyzysku, naprzekór restauracjom innych większych miast.

Lukullusi polscy! Ex Radom lux!"



Zula Pogorzelska i Adolf Dymsza w filmie „12 krzeseł"

Bogate złoża pirytu wykryto pod Opatowem

Od dłuższego czasu na wyżynie kielecko-sandomierskiej prowadzono badania geologiczne, które pod Opatowem dały znakomite rezultaty. Oto ekspedycja naukowa państwowego instytutu geologicznego odkryła pod Opatowem niezwykle bogate złoża pirytu

Cenna ta ruda, zawierająca połączenie żelaza z siarką, rzadko występuje w Polsce w tak wielkich ilościach. Odkrycie polskich geologów będzie miało olbrzymie znaczenie dla naszego przemysłu hutniczego.

ELEKTRYCZNY DRAMAT

Jedni mówią - traf. Drudzy — pech. Trzeci — przeznaczenie. Arabowie mówią — maktub, a turcy kismet. Faktem jest, że zbieg okoliczności gra w życiu ludzkiem główną rolę. Samo życie jest tylko zbiegiem okoliczności, mniej lub więcej szczęśliwych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Ewaryst Włosek przyszedł na świat, wyszedł cało z wielkiej wojny i obecnie zaszedł do więzienia przy ul. Jacka Malczewskiego (dawniej Warszawska)

Wszystkim jest wiadome, że piątek uchodzi za dzień feralny. Pewnego miesiąca trzynasty wypadł w piątek. O trzynastce niema co pisać. Takie dzikie spiętrzenie feralnego dnia z feralną datą musiało zaważyć na losach Ewarysta Włoska.

Z samego rana przyszedł do niego krawiec. Nie trzeba mówić po co. Za nim sekwestrator. Potem komornik. Praczka, wychodząc minęła się z właścicielem sklepiku spożywczego. Sznureczek wierzycieli wił się do południa, jakby wszyscy umówili się na ten fatalny dzień. Punktualnie o dwunastej elektrotechnik przeciął dopływ prądu.

Do zapłacenia rachunku elektrowni brakowało tylko dziewięćdziesięciu groszy

Perspektywa egipskich ciemności dobiła Ewarysta Włoska. Zrobiło mu się ciemno przed oczami, ogarnęła go czarna rozpacz, zapadł się w mrok. Światło na ciemną dolę rzucił Nusym Hosenknopf, finansista. Stanął w drzwiach i rzekł:

— Nu, co będzie?

Lepiej by się nie pytał, Ewaryst Włosek porwał duszę od żelazka i rzucił..... Tylko rzucił...

Klin wybija się klinem, dusza duszą. Ajakże. Potem był sąd

Sędziowie byli w złych humorach. Każdy miał w kieszeni słony, a niepłacony rachunek elektrowni. Prokurator też. Ewarystowi Włoskowi dowiedziono, że ucisnął mniejszość narodową duszą od żelazka. Pomimo świetnej obrony mecenasa Gadułkiewicza z paru miljonów lat jakie jeszcze pozostały naszej planecie do zupełnego ostygnięcia, Ewarystowi Włoskowi hojnie przydzielono piętnaście wiosen więzienia na użytek osobisty.

Skazanemu znowu zrobiło się ciemno przed oczami. Na chwilę oślepł, nic nie widział, aż otaczającą go czerń przecięła błyskawica: tak, wszystkiemu była winna elektrownia. Pozatem zbieg okoliczności.

On jeden wiedział, że gdyby rachunek za światło był mniejszy o dziewięćdziesiąt groszy.. Wiedział i milczał, bo czyż można przypuścić że sędziowie uwierzyliby w podobny absurd? O prokuratorze nie ma co mówić. Prokurator z urzędu nie uwierzy w niewinność. Nawet w swoją.

Po wyroku mecenas Gadułkiewicz wybrał się odwiedzić swego klijenta na nowem mieszkaniu przy ul. Warszawskiej (obecnie Jacka Malczewskiego). Szedł smutny, przybity zmartwieniami, zgryziony wieczną troską o gotówkę. Przez podszewkę w kieszeni paliły go niezapłacone kilowaty Ewaryst Włosek jako płatnik przestał istnieć na piętnaście lat, a mecenas Gadułkiewicz podjął się jego obrony na kredyt. Pomimo kredytu zawodowa uczciwość nie pozwoliła opuścić klijenta w nieszczęściu, trzeba było pomówić o apelacji, pocieszyć... Łatwo powiedzieć pocieszyć, ale czem? W sobie samym mecenas Gadułkiewicz niósł wielki smutek i morze pesymizmu, skąd weźmie słowa pocieszenia. Uśmiechnąć się nawet nie może.

Po drodze wstąpił do cukierni B. Przybytniewskiego) i napił się dla kurażu — znakomitej czarnej kawy. Poczuł się raźniej nabrał otuchy: jakoś to będzie*

W więzieniu na widok Ewarysta Włoska otworzył ze zdziwienia usta: Ewaryst Włosek roześmiany, zadowolony, przywitał go z entuzjazmem.

— Moje uszanowanie panu mecenasowi!

— Co się panu stało?

— Nic, tutaj nic mi nie może się stać.

Mecenas Gadułkiewicz niedowierzająco pokręcił głową:

— A z czego pan jest taki zadowolony?

Ewaryst Włosek beztrosko machnął ręką:

— Panie mecenasie, dobrze jest, jak jest. Teraz mam elektryczność darmo, a za piętnaście lat to chyba ta nowa komisja arbitrażowa zdąży obniżyć cenę kilowatów, prawda?

WERB.

*) reklama nieopłacona.

S. MALCZEWSKI

MANEKIN

Pokochałem kiedyś—dawno—manekina
Na wystawie magazynu mód,
Patrząc codzień stęsknionemi oczyma
Na jej martwy, oniemiały ruch.

Miała codzień nową tualetę,
Tylko uśmiech jeden i ten sam,
Nim witała, żegnała przed sklepem
Tłum przywarty do okiennych ram.

Czas nie rozwiał witrynowej bajki,
Lata biegły na lat innych zew.
Raz ujrzałem: jakiś obcy z mojej lalki
Zdzierał suknie—na jej twarzy kwitnął śmiech.

I ze wstydu, z potwornej rozpaczy
Co zrobiłem—sam nie wiem—to był szał—
Niech za życie swem życiem zapłaci —
Jeden — drugi — trzeci—huknął strzał—

* * *

Na wystawach nie wszystkie manekiny
Są zrobione ze szmat i woszczyny...

* * *

Moja wina — żałuję — żałuję —
Nagle zamarł jej bezmyślny śmiech
Gdzie trafiły rozpalone kule
Tam wytrysła najprawdziwsza krew.

I już —nikt — nikt nie powstrzymał
Tych płynących purpurowych strug —
Ja kochałem — kiedyś — dawno — manekina
Na wystawie magazynu mód...

ŻYCIE GOSPODARCZE

NOWA TARYFA CELNA. Z dniem 11 b. m. weszła w życie nowa taryfa celna, w związku z czem toczą się w trybie przyśpieszonym rokowania z szeregiem państw o zawarcie traktatów handlowych, gdyż do obecnej chwili zawarto nowe traktaty jedynie z. Belgją i Austrją.

●

ODDŁUŻENIE HANDLU I PRZEMYSŁU. W sferach rządowych dyskutowana jest sprawa projektów, dotyczących oddłużenia przemysłu i handlu, w drodze rewizji prawa upadłościowego i układowo - zapobiegawczego oraz stworzenia komisji rozjemczych do spraw finansowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

●

KOMISJA DO SPRAW HANDLU przy Ministrze Przemysłu i Handlu ma się zebrać na pierwsze powakacyjne posiedzenie w dn. 14 b. m. Na posiedzniu tem omawiana będzie sprawa projektu nowej ordynacji podatkowej.

●

ROZPORZĄDZENIE P. PREZYDENTA O PRZEPISACH BILANSOWANIA. Rada Ministrów ustaliła już projekt rozporządzenia o ujednoliceniu zasad sporządzania bilansów i zamknięć rachunkowych oraz sprawozdań osób prawnych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych, który to projekt jakkolwiek ma charakter ramowy przewiduje jednak szereg sankcyj karnych za niezastosowanie się do niego. Sfery Przemysłowo - Handlowe zabiegają obecnie o uzyskanie zaopinjowania projektu rozporządzenia wykonawczego, celem zorjentowania się, jakie formy bilansowania będą obowiązywać.

●

W SPRAWIE SPŁATY ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH. Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje obecnie sprawę unormowania spłaty zaległości podatkowych i zobowiązań publicznoprawnych w zakresie ubezpieczeń społecznych, przyczem rozporządzenie na ten temat ma ukazać się w najbliższych dniach.

Spłata powyższych zaległości odbywałaby się w ten sposób, że płatność I raty przypadłaby na 1 stycznia 1935 r., przyczem zaległości, które będą mogły być zabezpieczone hipotecznie, mają być spłacane w ciągu lat 10-ciu w ratach półrocznych, zaś zaległości niezabezpieczone hipotecznie w ciągu lat 3-ch.

Raty byłyby nierówne, z początku mniejsze i zwiększałyby się stopniowo. Oprocentowanie wynosić będzie 4,5% przy zaległościach zabezpieczonych hipotecznie, a — 6% przy niezabezpieczonych hipotecznie, przyczem odsetki kary za zwłokę oraz wszystkie koszta mają być po dzień 1 października 1931 r. wzgl. 1 stycznia 1932 r. odpisane.

W SPRAWIE KREDYTÓW BUDOWLANYCH. Izba Przemysłowo-Handlowo w Sosnowcu opracowała zasady, na jakich winna się opierać, prowadzona przez Bank Gospodarstwa Krajowego akcja finansowania budownictwa, przyczem wskazała na konieczność zwiększenia sum na rozbudowę przeznaczonych, oraz obniżania kosztów ubocznych, jak hipoteczne, notarjalne, dobrowolne składki od ognia i t. p, które mimo niskiego oprocentowania udzielanych przez Bank kredytów ($3^{3}/_{4}$%), wybitnie zwiększają koszt samej pożyczki, wynosząc ok. 13% wypożyczonej sumy

TRYBUNA DYSKUSYJNA

Komorne — jako zagadnienie chwili

Od p. Władysława Strzębalskiego, b. posła na sejm ustawodawczy otrzymujemy artykuł, który drukujemy, jako materjał dyskusyjny, w tem przekonaniu, że ścierające się poglądy ujawnią rzeczywiste oblicze, jednostronnie oświetlonej sprawy. *(red.)*

Zagadnieniem nie mniej ważnem od niesłychanie wygórowanych cen produktów skartelizowanych cukru, węgla, elektryczności i t. d. jest zagadnienie aktualno-sezonowe — sprawa komornego.

Mimo stale wzrastającego ożywienia w budownictwie, perspektywa obniżenia cen komornego dzięki umiejętnej obronie właścicieli domów zawsze gdzieś ugrzęźnie. Bagatelizowanie sprawy opłat komornego choćby ze względu na utrzymanie równowagi między ruchem cen i płac szerokich warstw pracowniczych jest niedopuszczalne i bezwzględnie potęguje i zaostrza przejawy obecnego kryzysu. —

Stałe zmniejszanie się dochodów szerokich mas pracowniczych, datujące się niemal nieprzerwanie od całego szeregu lat zmusi Państwo nie dziś to jutro do rewizji tego zagadnienia, gdyż inaczej byt mas pracowniczych w Państwie nie da się utrzymać na najbardziej obniżonym poziomie życiowym. W interesie zatem Państwa jest utrzymanie proporcji między niskiemi poborami pracowników, a kosztem utrzymania ich rodzin. Przeżywamy okres w którym zarobki zarówno urzędnicze, jak i robotnicze są stale obniżane, a więc i czynsz mieszkaniowy winien dobrowolnie kształtować się zniżkowo. Komorne, które stanowi dziś pokaźną sumę w budżecie domowym każdego pracownika, tem bardziej że stoi ono na wysokości 100% normy zasadniczej, podówczas gdy ceny żywności spadły o 50%, obuwia i odzieży 30% i t. d. Ta niewspółmierność musi wywrzeć presje na obniżkę cen komornego. Masowe wypadki niewypłacalności lokatorów są potwierdzeniem zby wygórowanych cen komornego.

Uskarżanie się właścicieli domów na niską rentowność domów nie wytrzymuje krytyki.

Sprawa ta wzięta pod „ołówek" przedstawia się nieco inaczej, zarówno bowiem administracja, dowolne opłaty za wodę, światło wreszcie minimalne remonty zabierają znikomą część wpływów z czynszu dla tego też twierdzenie właścicieli o nierentowności domów jest niesłuszne, zwłaszcza jeżeli dotyczy domów starych, które już dawno są zamortyzowane, a tym samym i wyłożony na budowę kapitał. Widzimy więc że w dobie ciężkiego kryzysu, w okresie ogólnego spadku cen, zmniejszania się dochodów, jedno komorne pozostało na stałym poziomie.

W interesie koniecznej równowagi cen ingerencja władz jest niezbędna, tem bardziej, że postulaty właścicieli domów w dużej mierze mają charakter tendencyjny. Występowanie przeciwko obniżce komornego w tych warunkach jest fikcją. Masy pracownicze, które zawsze lojalnie wypełniały swoje obowiązki wobec Państwa czego dowodem jest ostatnia Pożyczka Narodowa — uginają się pod ciężarem skartelizowanych cen, do których można zaliczyć ustalony ustawowo czynsz mieszkaniowy. Rozpatrzenie tego doniosłego zagadnienia, które dziś zwłaszcza, gdy nad głową nie jednego obywatela zawisła groza eksmisji staje się głównym postulatem chwili.

WŁADYSŁAW STRZĘBALSKI

Japoński poeta z epoki Song był zdania, iż trzy są najsmutniejsze rzeczy na świecie:

młodość, spaczona złem wychowaniem,

piękne obrazy, zbanalizowane przez zachwyt tłumu,

i dobra herbata, zepsuta przez złe naparzenie.

RYSZARD H. ORWILL

BILET WIZYTOWY

Trudno wyobrazić sobie współczesnego człowieka, utrzymującego z innymi ludźmi stosunki towarzyskie lub oficjalne, który nie posługiwałby się różnego rodzaju drukami, przeznaczonemi wyłącznie do jego osobistego użytku.

Skomplikowane warunki czasów dzisiejszych, wymagają daleko idącego zróżniczkowania w każdej dziedzinie, dlatego też spotykamy się również z ogromną ilością form i rodzajów druków osobistych, do których przedewszystkiem należy zaznaczyć wszelkiego rodzaju bilety wizytowe, zaproszenia, zawiadomienia (faire - part'y), podziękowania etc.

Obecnie bardzo dużą wagę przywiązuje się do drobnych napozór faktów, które jednak przyczyniają się do wyrobienia takiego, lub innego sądu o ludziach.

Charakterystyczną tego ilustracją jest powiedzenie słynnego magnata prasowego, lorda Northclife: „Zanim zobaczę nieznajomego, który przesłał mi swą kartę wizytową, wyrabiam sobie o nim pojęcie na podstawie tego zadrukowanego skrawka papieru. I rzadko się mylę".

Niewątpliwie w tem powiedzeniu kryje się dużo prawdy, tembardziej, że wypowiedział je człowiek, który z racji zajmowanego stanowiska stykał się z setkami nieznajomych osób.

Tak jak każda, szanująca się firma handlowa, czy przemysłowa dba o to, ażeby jej blankiet firmowy wyglądał estetycznie i poważnie, tak samo każdy człowiek prywatny powinien się starać, ażeby jego bilet wizytowy, czy zaproszenie przez niego podpisane, również odpowiadało tym warunkom.

Nazwiska posiadają dziś wszys:y, ale niewielu jest ludzi, którzy potrafią się niemi posługiwać.

Bilet wizytowy nie jest bynajmniej wynalazkiem współczesnym. Już w czasach starochińskiej kultury, arystokracja chińska posługiwała się kartkami na których pod swojem imieniem i nazwiskiem umieszczano, zależnie od okoliczności, krótkie informacje o swoim przyjeździe, powrocie do zdrowia, lub o zajęciu jakiegoś nowego stanowiska i przesyłano je swoim krewnym i znajomym.

W Europie przyjął się ten zwyczaj w wieku XVIII, kiedy na dworach królewskich i magnackich wręczano mistrzowi ceremonji kartki z wypisanemi nazwiskiem i godnościami, ażeby podczas przedstawiania, nie zaszła jakaś pomyłka przy wymienianiu niejednokrotnie długiej litanji tytułów.

W późniejszych czasach zaczęto używać tych kartek coraz częściej, wobec czego zaczęto je drukować odrazu w większej ilości. W w. XIX zwyczaj ten się rozpowszechnił już wśród szerokich mas społeczeństwa, a dziś trudno sobie wyobrazić człowieka kulturalnego, który nie posługiwałby się biletami wizytowemi.

Zasadniczo na bilet wizytowy składają się cztery czynniki t. j.:

1. Papier
2. Druk
3. Rozmiar
4. Treść.

Wzajemna harmonja tych czynników i przystosowanie ich do okoliczności powinny stworzyć jednolitą całość odpowiadającą stanowisku, płci i wiekowi osoby posługującej się biletem wizytowym.

Niestety większość drukarń nie posiada ludzi mogących udzielić wskazówek przy wyborze rodzaju biletu, dlatego też należy samemu wybrać sobie odpowiedni wzór i polecić jego wykonanie większym zakładom drukarskim, posiadającym odpowiednie rodzaje czcionek i papieru.

Przedewszystkiem bilet powinien być możliwie prosty i wyraźny, winien tworzyć całość estetyczną i bezpretensjonalną.

Prawdopodobnie większość wad biletu wizytywego jest ogólnie znana, jednakże chcąc potraktować temat wyczerpująco należy o nich wspomnieć.

Nie powinno się używać papieru kolorowego o odcieniu różowym, niebieskim, czy zielonym, a jedynie dopuszczalnym jest bardzo lekki odcień kremowy, którym jednak należy się posługiwać niezmiernie ostrożnie, gdyż łatwo jest wpaść w przesadę.

Spotykane czasami złocenie brzegów, lub ich szarpanie nadaje biletowi pretensjonalny wygląd, a jedynie dopuszczalnem jest fazowanie t. j. ścięcie papieru w ten sposób, że brzeg jest cieńszy niż środek.

Niedopuszczalne są wszelkiego rodzaju ozdoby, fotografje, herby, korony oraz ornamentacje drukarskie w formie fantastycznych zakrętasów. (d. c. n.)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZAGADKA

Choć ciężka — jedzie i wozi ciężary
Lecz niktby temu nie chciał dać wiary,
Że wnet się zmienia w cienką, długą rurę,
To znów na śmieszną, niezdarną figurę,
Skoro ja tylko siądę do takowej
Mając po bokach jej obie połowy....

PIRAMIDKA LITEROWA

Z podanych niżej liter ułożyć 9 wyrazów o podanem znaczeniu tak, aby środkowe litery czytane z góry do dołu dały rozwiązanie.

a
a a a
a a a b d
d e e e e e i
i i k l l l n n o
o o o p r r s
t t u w z
z z y
y

Znaczenie wyrazów: 1. Samogłoska. 2. Litera grecka. 3. Nazwa edyktów papieskich. 4. Plemię słowiańskie. 5. Mieszkańcy księżyca z trylogji Żuławskiego. 6. Zgromadzenie stanów w Hiszpanji. 7. Bogini egipska. 8. Rodzaj utworu poetyckiego. 9. Samogłoska.

ZAGADKA JĘZYKOWA

Kazimierz nosił buty najczęściej za duże, robione bez miary; nie mógł zatem odrazu zmiarkować, że i te nowe nie były takiej długości, o jaką prosił.

Powykreślać pojedyncze litery, sylaby i całe wyrazy tak, ażeby pozostałe utworzyły wybitnie znaną maksymę z utworu Adama Mickiewicza.

Za rozwiązanie redakcja przeznacza w drodze losowania cenną nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 25 b. m

Anegdoty

* * *

Słynny dziennikarz 19-go wieku Adrien Hébrard był człowiekiem dystyngowanym i inteligentnym. Na jednem zebraniu spotkał się ze śpiewakiem Pedro Gaihardem, który niedawno wrócił z Ameryki. Artysta opowiadał cuda o przyjęciu jakiego doznał na drugiej półkuli, jakoteż o swych nadzwyczajnych honorarjach.

— ... Może pan zgadnie, ile też zarobiłem w Ameryce?

Hébrard odpowiedział z właściwym sobie uśmiechem:

— Hm.... Niewiem! Przypuśćmy..... połowę tego co mi pan powie!

* * *

Profesor — Statystyka twierdzi, że za każdym razem, gdy oddychasz, na ziemi umiera jeden człowiek.

Uczeń: — To straszne, panie profesorze, a jeszcze straszniejsze, że gdybym przestał oddychać, to jabym umarł!

* * *

Profesor Ampère, wychodząc pewnego dnia na spacer, napisał na drzwiach: „Niema mnie w domu!!

Gdy po powrocie chciał otworzyć drzwi, spojrzał na napis, przeczytał go i... zawrócił.

U okulisty

Lekarz: — Słabość pańskiego wzroku spowodowana jest niewątpliwie nadużyciem alkoholu.

Pacjent: — Wcale nie! Właśnie kiedy sobie wypiję, to widzę podwójnie!

(Guttierez, Madryt).

Roztropny pan

— Proszę pana! Zgubiłam dziecko w ogrodzie!
— To ci się wytrąci z pensji.

OKAZJA

Sprzedam tanio kompletne urządzenie KINA WĘDROWNEGO na SAMOCHODZIE „FORD". Wiadomość codz. od 17—19, Juljan Hermanowski, Moniuszki 18 m. 10 Radom

SKŁAD APTECZNY

ST. KUROWER

RADOM, ULICA ŻEROMSKIEGO 1.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

J. STANISZEWSKI

w Radomiu, Nowy-Świat 18

poleca

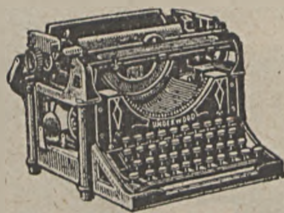
POMNIKI i GROBY GOTOWE i na zamówienia. Ceny konkurencyjne, życzącym na raty.

MAGAZYN OBUWIA

S. MAZURKIEWICZ

ŻEROMSKIEGO 19,

Poleca wszelkiego rodzaju obuwie od wykwintnych do umiarkowanych. Ceny niskie



„Maszynotyp"

Radom, Żeromskiego 9

Reperacja: Maszyn do pisania, rachowania oraz numeratorów i PIÓR WIECZNYCH.

ZAKŁADY ODLEWNICZO-METALURGICZNE

BRAGO

w RADOMIU,

Podjazdowa 39, tel. 11-05

WYKONYWUJĄ

ODLEWY KUTO-LANE i żelazne w/g najnowszej techniki. Warsztat mechaniczny na miejscu.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

FRANCISZEK WIOSNA

ul. Jacka Malczewskiego 10

posiada na składzie w wielkim wyborze

TRUMNY METALOWE, DREWNIANE, WIEŃCE

Załatwia wszelkie formalności pogrzebowe. Ceny przystępne.

BIURO HANDLOWO-ROLNICZE

w Radomiu, ul. Focha 7 (dawniej Zgodna)

POLECA:

CZĘŚCI do MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH, PARNIKI, PASY ROLNICZE oraz OLEJE i SMARY PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

Domieszka do kawy

Jawa-Ideal

z aromatem czekoladowym daje najlepszą kawę.

KINO APOLLO

ZAWSZE PRZODUJE PROGRAMEM

12 KRZESEŁ 12

ZAKŁAD POGRZEBOWY

ST. KUSIAK i S-ka

Radom, J. Malczewskiego 3

posiada na składzie trumny od wykwintnych metalowych i dębowych do najskromniejszych, krzyże z drzewa i metalowe, szarfy, wieńce, ubrania pośmiertne. Załatwia pogrzeby, wynajmuje karawany. Ceny przystępne.

KINO „CORSO" TEATR

wytwornie urządzone, daje gwarancję przyjemnego spędzenia czasu

Od poniedz. 9 paźdz. r. b. WYŚWIETLA FILM p. t.

I. **Książe Dracula**

II. **DWA SERCA**

WĘGIEL, DRZEWO, KOKS

ORAZ CEMENT, WAPNO, GIPS, MATY TRZCINOWE I PAPĘ - POLECA FIRMA

STEFAN MAJEWSKI

RADOM, TRAUGUTTA 1, TEL. 12-11

DOSTAWY USKUTECZNIA WŁASNEMI TABORAMI SZYBKO I STARANNIE. WAGA GWARANTOWANA. ŁADOWANIE WĘGLA WIDŁAMI.

KAROL JANKOWSKI i SYN

FABR. SUKNA w BIELSKU

Rok zał. 1826

SKŁAD w RADOMIU

ŻEROMSKIEGO 25

poleca swoje wyroby w najwyższych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych.

Radomskie Tow. Elektryczne

TELEFONY:

Ogólny	21-00	Gabinet dyrektora	21-02
Biuro	21-01	Dyżur monterów	12-16

Popieraj LOPP.

Estetyczne wykonanie jest nieodzownym warunkiem skuteczności reklamy

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednoszpaltowy wysokości 1 milimetra w tekście (układ trzyszpaltowy) 50 groszy; strony okładkowe (układ czteroszpaltowy): 2-ga i 3-cia wiersz jednoszpaltowy 35 groszy; 4-ta zewnętrzna — 40 groszy. Wiersz jednoszpaltowy za tekstem (w układzie czteroszpaltowym) — 30 groszy. Drobne za wyraz 10 groszy, wyrazy wytłuszczone — 20 groszy.

PRZEDPŁATA miejscowa wraz z odnoszeniem do domu i zamiejscowa wynosi: miesięcznie 95 gr., kwartalnie 2 zł. 85 gr., rocznie 11 zł. 4: gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Radom, Żeromskiego 28, telefon 31-83 Konto P. K. O. 65.770.

Redaktor: STANISŁAW TRZEBIŃSKI. Druk i Wydawca: Zakłady Drukarsko-Litograficzne „Jan Kanty Trzebiński" w Radomiu.